

KAZIMIERZ MISIASZEK SDB

## OBRAZ KATECHETY W SYSTEMIE PREWENCYJNYM ŚW. JANA BOSKO

### WSTĘP

W teologicznej literaturze polskiej pojawiły się publikacje, ukazujące związek systemu przewencyjnego z całym procesem katechetycznym<sup>1</sup>. Brakuje natomiast opracowań dotyczących wpływu myśli przewencyjnej na formowanie się postawy katechety. Tymczasem jest ona w stanie zaproponować taki układ wartości, który syntetyzuje się w obrazie katechety jako wychowawcy-ojca. Wpływa bezpośrednio tak z praktyki św. Jana Bosko, jak i tradycji oraz doświadczeń pedagogicznych zgromadzenia salezjańskiego, stanowiąc jego cechę charakterystyczną. Potwierdzony został przez ostatnie kapituły generalne i uznany za istotny w salezjańskim posłannictwie młodzieżowym.

\* \* \*

Niezależnie od dyskusji, która toczy się w teologii pastoralnej i katechetyce wokół zagadnienia wzajemnych powiązań katechezy i wychowania, nie można odmówić racji twierdzeniu, że katecheta musi pełnić funkcję wychowawcy. Dokumenty Kościoła podkreślają, że zadaniem katechezy jest doprowadzanie tak wspólnoty, jak i poszczególnych wierzących do dojrzałej wiary<sup>2</sup>. Chodzi w niej o to, aby wierzący zintegrował w swoim życiu zasady wiary chrześcijańskiej i ideałów ewangelicznych z praktyką codziennego ży-

---

<sup>1</sup> Są to opracowania ks. M. Majewskiego: *Elementy metodyki pedagogiczno-katechetycznej w ramach systemu przewencyjnego św. Jana Bosko*, Kraków 1975; *Salezjanie polscy wobec problemów katechizacji*, [w:] *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*, Łódź-Kraków 1974, s. 77-89; *Idee pedagogiczne św. Jana Bosko w świetle soborowej deklaracji „O wychowaniu chrześcijańskim”*, [w:] *W kierunku prawdy*, red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 530-546.

<sup>2</sup> Zob. Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Catechesi tradendae”*, (dalej: CT), nr 22.

cia<sup>3</sup>. Ta zaś nie dokona się automatycznie, lecz domaga się wychowania, a w nim udziału katechety<sup>4</sup>.

Katecheta pracujący w duchu prewencyjnym, świadomie przyjmuje na siebie obowiązek bycia wychowawcą, a więc deklaruje swoją bezinteresowną pomoc młodemu człowiekowi w trudnym i często dramatycznym procesie dojrzewania. Jego miłość ma charakteryzować się szczególnym otwarciem i wrażliwością na wychowanków znajdujących się w sytuacjach trudnych i wymagających specjalnych form pomocy. Ks. Janusz Tarnowski, powołując się na C. R. Rogersa, oddaje to słowami: „...sprawą pierwszorzędnej wagi jest pomaganie i rozumienie przez wychowawcę problemów ważnych życiowo dla jego uczniów. Jeżeli proces wychowania ma być skuteczny, te same problemy powinny stać się istotne także dla wychowawcy. W przeciwnym razie nastąpi rozminięcie się jego z uczniami, a oddziaływanie pedagogiczne stanie się tylko pozorne”<sup>5</sup>. Na podkreślenie zasługuje tu bezinteresowność. Jest to bowiem cecha, która w sposób szczególny ma wychowawcę odróżniać od innych. Wyływa bezpośrednio z natury wychowania, a w pedagogicznej praktyce salezjanów z odniesień do osoby św. Jana Bosko, który poświęcił się bez reszty swoim chłopcom. Jego powiedzenie: „dla was żyję, dla was pracuję...” nie było tylko sloganem mającym na celu wzbudzić zainteresowanie i sympatię, lecz dewizą życiową praktykowaną na co dzień. Potwierdzeniem tego było wyniszczające go aż do śmierci działanie apostołsko-wychowawcze na rzecz młodzieży biednej i opuszczonej. Dzisiaj z praktyki wychowawczej wiadomo, że najbardziej cenionym przez wychowanków jest ten wychowawca, który oddaje się swojej pracy ofiarnie, z poświęceniem i bezinteresownie, kto z wolą pełnego zaangażowania wchodzi na teren działalności przez siebie wybranej i zaakceptowanej<sup>6</sup>. I przeciwnie, nic tak nie odpycha młodego człowieka od wychowawcy jak odkrycie, że spełnia on swój obowiązek z konieczności, traktując go tylko jako źródło utrzymania czy zysku. Niestety, w szkolnictwie polskim, które trapią różnego rodzaju kryzysy, stosunkowo dużą liczbę nauczycieli stanowią nadal ludzie przypadkowi, ponieważ polityka poprzednich komunistycznych rządów nie zapewniała im pracy, która wiązałaby się z realizacją własnych planów czy

<sup>3</sup> Zob. CT 20.

<sup>4</sup> Zob. J. Tarnowski, *Wychowawczy aspekt katechezy*, AK 71, 1978, z. 2, s. 179-196; autor m.in. stwierdza: „...katecheza powinna być zarówno nauczaniem, jak wychowaniem, ale nie da się ona zamknąć jedynie w tych kategoriach”, s. 180. Wychodzi ona poza te ramy w tym znaczeniu, że przygotowuje do spotkania człowieka z osobą Chrystusa we wspólnocie Kościoła – tamże; H. Köhler, *Teologia dell'educazione*, Brescia 1971, s. 39-64; R. Tonelli, *Il gruppo giovanile come luogo privilegiato di educazione al senso di appartenenza ecclesiale*, Roma 1982, s. 207-236; Tenze, *Pastorale giovanile. Dire la fede in Gesù Cristo nella vita quotidiana*, Roma 1982, s. 136-140, 169-206.

<sup>5</sup> J. Tarnowski, art. cyt., s. 183.

<sup>6</sup> Zob. tamże, s. 188-190.

zyciowych dążeń. Prowadzona obecnie nie potrafi nadal znaleźć właściwych dróg reformy szkolnej. Grozi to niebezpieczeństwem deprecjacji zawodu nauczyciela, która staje się tym bardziej realna, im bardziej obszar edukacji bywa niedoceniany przez państwo, czego wyrazem może być chociażby upokarzająco niskie wynagrodzenie za pracę. Ale przecież także w gronie nauczycieli religii spotkać można osoby bez zaangażowania i umiłowania swoich zadań. Posłuszeństwo przełożonemu, który kieruje do pracy, nie wyposaża w odpowiednie umiejętności i entuzjazm. Stąd odczytanie przez przełożonego zainteresowań współpracowników jest zadaniem niezmiernie istotnym dla dobra pracy katechetyczno-wychowawczej Kościoła<sup>7</sup>. Święty Jan Bosko głosił i praktykował zasadę poznania osobistych zainteresowań współbrata i uczynienia z nich kryterium aktywności apostołskiej, polecając ją także salezjanom sprawującym urząd przełożonego. Zasada ta jest tym bardziej wiążąca w Kościele polskim, w którym rozwijające się duszpasterstwo specjalistyczne nie dysponuje proporcjonalną do potrzeb ilością kompetentnych osób.

Katecheta-wychowawca to przede wszystkim świadek Jezusa Chrystusa i sługa Słowa, który traktuje swoje zadanie jako realizację Bożego wezwania we wspólnocie Ludu Bożego. Świadomy wybrania i posłania powtarza swoje chrześcijańskie „tak” w życiu codziennym, znosząc z pogodą ducha wszystkie niewygody, utrapienia, zmęczenie, upał, zimno jako wyraz ascezy, której przykład dawał św. Jan Bosko.

Charakterystycznym rysem katechety działającego w stylu ks. Bosko i odróżniającego go od innych jest postawa ojcowska w stosunku do wychowanków. Klimat rodzinny, tak typowy i ważny w środowiskach wychowawczych twórcy systemu prewencyjnego, nie mógł jej nie uwzględniać. W dokumentach salezjańskich wiele jest relacji dotyczących ojcowskiej postawy księdza Bosko. Święty wychowawca świadomie, jak się wydaje, nie tylko podkreślał swój ojcowski stosunek do wychowanków, ale i wiele czynił, aby być nim rzeczywiście. Ciekawe jest to, że traktował tę kwestię bez żadnych zahamowań, ale otwarcie, szczerze, bez zbytecznego lęku o zdominowanie wychowanka swoim ojcowskim doświadczeniem czy o niebezpieczeństwo pozostawiania nadmiernie opiekuńczym. Być może to chroniło go od paternalizmu i autorytaryzmu w działaniu. Wśród wielu wypowiedzi, niektóre są bardzo pod tym względem znaczące: „Nazywajcie mnie zawsze ojcem, a będę szczęśliwy”<sup>8</sup>, „Jestem i zawsze będę waszym najczulszym ojcem”<sup>9</sup>, „Jako salezjanie, gdziekolwiek się będziecie znajdować na naszym globie, nie zapominajcie, że tu we Włoszech macie ojca,

<sup>7</sup> Zob. CT 9 i 16; G. Negri, *Catechesi e mentalità di fede. Metodologia catechistica fondamentale*, Torino 1976, s. 223-227.

<sup>8</sup> *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco*, (dalej: MB), t. 1-20, San Benigno Canavese-Torino 1898-1948. Cytowana wypowiedź pochodzi z tomu 17, s. 175.

<sup>9</sup> MB 14, s. 25.

który was kocha w Panu''<sup>10</sup>, „Przełożonemu wypada, aby bardziej niż o rozum dbał o to, aby mieć serce ojca''<sup>11</sup>.

Współczesna psychologia z naciskiem podkreśla znaczącą rolę ojca w wychowaniu. Jest on przede wszystkim niezastąpiony w procesie zdobywania przez dziecko własnej tożsamości. Wiadomo, że jednym z jej warunków jest przezwycięzenie przez dziecko swego egocentryzmu. Miłość ojcowska spełnia w tym względzie właściwą sobie rolę. Różni się od miłości macierzyńskiej, będąc jej uzupełnieniem w zakresie stwarzania stymulatorów rozwoju społecznego<sup>12</sup>. Identyfikacja dziecka z ojcem „nie jest nigdy wskaźnikiem złego przystosowania społecznego, stanowi natomiast czynnik współtowarzyszący wyższym formom uspołecznienia dziecka. Podczas gdy silne przywiązanie dziecka do matki jest często (szczególnie u chłopców) związane z licznymi niedostatkami w zakresie prawidłowego przystosowania się do wielu ról społecznych (...). Miłość macierzyńska oraz związek emocjonalny dziecka z matką mają podstawowe znaczenie dla inicjacji rozwoju społecznego tegoż dziecka. Do tego jednak, aby dziecko dalej się rozwijało, potrzebna jest identyfikacja z ojcem, gdyż tylko w ten sposób dziecko osiągnąć może kolejny, wyższy stopień rozwoju społecznego i moralnego<sup>13</sup>. Mówiąc inaczej, ojciec wchodzi w ścisłą unię matki i dziecka i ją niejako rozrywa, otwierając tym samym dziecko i rodzinę na kontakty z otoczeniem<sup>14</sup>.

W okresie młodzieńczym, „ojciec – jak pisze S. Baley – bywa dla syna przedmiotem respektu, nie wolnego od obawy, wzoru, który usiłuje się naśladować, któremu jednak pragnie się dorównać a nawet przewyższyć go. W związku z tym wiek dojrzewania przynosi ze sobą mniej lub więcej wyraźną tendencję do «mierzenia się» z ojcem, do wypróbowania w stosunku do niego własnych sił''<sup>15</sup>. Równocześnie jednak syn uczy się od ojca niezmiernie ważnej funkcji społecznej, jaką jest przywództwo. „Rodziny pozbawione ojca, który byłby dobrym przywódcą – twierdzi Gordon MacDonald – napotykają na stałe kłopoty, podobnie zresztą jak i inne grupy, w którym przywództwo zawieszono jest w próżni. Każdy z nas spotkał się w życiu z sytuacją pozbawioną przywództwa. Drużyna sportowa bez przywódcy zazwyczaj przegrywa. Przedsiębiorstwo

<sup>10</sup> MB 13, s. 387.

<sup>11</sup> MB 18, s. 866.

<sup>12</sup> Zob. K. Pospiszyl, *Ojciec a rozwój dziecka*, Warszawa 1980, s. 32.

<sup>13</sup> Tamże, s. 89-90. Autor referuje tu myśl J. Nasha, który powyższy pogląd przedstawił w pracy doktorskiej pisanej na Uniwersytecie w Edynburgu, zob. D. B. Lynn, *The father. His role in child development*, Montrey 1974; por. także E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1971.

<sup>14</sup> Zob. M. Wolicki, *Podstawowa koncepcja i rodzaje ról ojca w rodzinie*, „Homo Dei'', 51, 1982, nr 4, s. 284-288; L. Corradini, *Wychowanie religijne w rodzinie*, „Communio'', 2, 1982, nr 5, s. 61-62.

<sup>15</sup> S. Baley, *Psychologia wychowawcza w zarysie*, Wrocław-Warszawa 1947, s. 493.

o mgliście nakreślonych liniach władzy zazwyczaj plajtuje. Tłum, który nie słucha żadnego przywódcy, staje się motłochem (...). Kiedy przywództwo w rodzinie jest skuteczne, panuje w niej poczucie porządku i równowagi”<sup>16</sup>. I niezależnie od tego, że mamy do czynienia z procesem rosnącej demokratyzacji wzajemnych rodzinnych relacji, to jednak nadal „zadania ojca w rodzinie ujmuje się w określeniach, takich jak: przewodnik, nauczyciel, dający przykład, które wskazują na konieczność autorytetu ojcowskiego”<sup>17</sup>.

Natomiast we współczesnej literaturze teologiczno-pastoralnej prawie nie spotyka się określenia katechety jako ojca. Wpływa to, jak się wydaje, ze specyfiki czasów, które w dużej mierze negują dziś wszelki autorytet. Idee wolności, równości, partnerstwa wysuwane są na plan pierwszy – mówi się wiele na temat dowartościowania dziecka w katechezie, szczególnie w jej wymiarze antropologicznym<sup>18</sup> – idea ojcostwa jest pomijana. Szukając bliżej próby wyjaśnienia tego zjawiska można wskazać na pewien lęk, wywodzący się stąd, że w praktyce wychowawczej postawa ta nabiera często i łatwo cech paternalizmu i dominacji. Jakkolwiek obawy te są słuszne, to katecheza nie powinna rezygnować z uwydatniania ojcowskich postaw katechety. Ich źródłem jest ojcostwo Boga i ojcostwo naturalne w rodzinie. To pierwsze jest zawsze źródłem i modelem dla drugiego, chroniącym przed niewłaściwym rozumieniem jego natury. Wszak Bóg Objawienia jest Ojcem reprezentującym cechy dalekie od paternalizmu, autokratyzmu, dominacji. Ukazany przez Jezusa Chrystusa Bóg-Ojciec, jest dla człowieka nauczycielem i przewodnikiem, szanującym jego wolność (zob. na przykład przypowieść o synu marnotrawnym – Łk 15, 11-32), wzywającym do podjęcia wysiłku własnego doskonalenia („Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” – Mt 5, 48), pełnym miłosierdzia (zob. Łk 6, 36), skorym do przebaczenia, miłującym itp.<sup>19</sup> Stąd katecheta-ojciec, czerpiący z biblijnego obrazu Boga-Ojca, ma do spełnienia szczególnie ważną rolę w procesie wychowania katechizowanych, ucząc ich nie tylko wspomnianych cech i wartości ukazanych w biblijnym obrazie Boga-Ojca, ale także ukazując w swojej postawie, co znaczy być rzeczywiście ojcem, aby rodzina ludzka stała się prawdziwym środowiskiem rozwoju wszystkich jej członków. Jego zadania będą także wydatnie związane z procesem socjalizacji wiary, a polega ona przede wszystkim na powiązaniu religii z szerszym kontekstem życia społecznego – na kształtowaniu odpowiedzialności za chrześcijańskie budowanie świata w duchu ewangelicznych zasad Chrystusa<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> G. MacDonald, *Wzorowy ojciec*, Kraków (brw.), s. 10-11.

<sup>17</sup> B. Mierzwiński, *Mężczyzna-mąż-ojciec*, Otwock 1996, s. 76.

<sup>18</sup> Zob. M. Majewski, *Katecheza antropologiczna na tle współczesnych tendencji katechetycznych*, Lublin 1977.

<sup>19</sup> Zob. B. Mierzwiński, dz. cyt., s. 93-104.

<sup>20</sup> Zob. E. Alberich, *Orientamenti attuali della catechesi*, Torino 1971, s. 104-118; tenże, *Natura e compiti di una catechesi moderna*, Torino 1974, s. 73-108; tenże, *Catechesi*

W relacjach wychowawczych ojciec-syn, wychowawca-wychowanek upowszechnia się dzisiaj styl tzw. „kumplostwa”. Wpływa to źle na właściwe partnerstwo i wnosi więcej zamieszania niż prawdziwych wartości i pożądaných efektów. Szczególnie niebezpiecznym zjawiskiem jest zatracenie w wychowaniu takich wartości, jak wiarygodność i autorytet moralny. Tymczasem, jak pisze J. Dominian, np. „w szkole średniej młodzi ludzie stawiają dalsze kroki w poznaniu dualizmu polegającego na traktowaniu władzy jako służby, a zarazem na uznaniu, że porządek społeczny w gromadzie szkolnej wymaga praw i przepisów, wprowadzanych w życie przez odpowiedzialne za to osoby, jeśli ma on funkcjonować dla dobra wszystkich. Wzrastająca kompetencja młodego mężczyzny czy kobiety winna być zdecydowanie popierana przez osoby reprezentujące autorytet – rodziców i nauczycieli, tak by ludzie młodzi byli traktowani jako odpowiedzialni za rozwój swych możliwości, oraz aby ułatwić wzrost współdziałania i interakcji na zasadach równości, choć przy zróżnicowanej funkcji. Ta wzrastająca równość oznacza, że osoby posiadające władzę ofiarują młodemu człowiekowi ostatni dar swojej służby: poparcie dla dokonywania oceny tej służby. Ocena ta z pewnością będzie niekompletna i czasami niewłaściwa, lecz osąd będzie udoskonalony i w końcu uczyni młodych ludzi zdolnymi do oceniania autorytetu z miłością, lecz krytycznie, tak by zmniejszyć istniejące zawsze niebezpieczeństwo nadużycia jego funkcji jako źródła siły”<sup>21</sup>. Tym bardziej więc uwydatnia się rola katechety o postawie ojcowskiej, jako pomoc konieczna młodemu człowiekowi w procesie jego wzrastania. A w katechezie polskiej (i także w szkole) pojawia się ona wręcz jako pewnego rodzaju konieczność, biorąc pod uwagę dość znaczny procent sfeminizowania personelu pedagogicznego. Ponadto młodzi ludzie pragną takiej postawy wychowawcy, który reprezentując Boga-Ojca będzie wzbudzał zaufanie i miłość „jako powiernik spraw o charakterze zasadniczym, pytań z zakresu życia duchowego, pytań sumienia”<sup>22</sup>. Młody człowiek osobiście oczekuje prawdy, a ta – według określenia Jana Pawła II – jest wymagająca. „Może ktoś odejdzie «smutny» – pisze papież – gdy mu się wyda, że takiemu lub innemu wymaganiu nie sprostą – niemniej smutek taki bywa również «zbawczy» (zbawienny). Czasami trzeba się młodym przebijać przez takie zbawcze smutki, aby stopniowo dojść do prawdy i do tej radości, jaką ona daje. Młodzi zresztą wiedzą, że prawdziwe dobro nie może być «tanie», że musi «kosztować». Mają niejako zdrowy instynkt, gdy chodzi o wartości. O ile grunt duszy nie uległ jeszcze zepsuciu, reagują wprost wedle tego zdrowego sądu”<sup>23</sup>. Tak więc katecheta, inspirując

*e prassi ecclesiale*, Torino 1982, s. 177-184; J. Gevaert, *Esperienza umana e annuncio cristiano*, Torino 1975, s. 137-144.

<sup>21</sup> J. Dominian, *Autorytet. Chrześcijańska interpretacja psychologicznej ewolucji pojęcia autorytetu-władzy*, Warszawa 1980, s. 128-129.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *List do wszystkich kapłanów na Wielki Czwartek 1985*, nr 4.

się działaniem św. Jana Bosko, którego miłość do chłopców nie była czułościowa, będzie stawiał swe wymagania z miłością – zawsze jednak gotowy do udzielenia bezinteresownej pomocy młodemu człowiekowi w jego poszukiwaniu prawdy i realizacji dobra. Współczesny obraz młodzieży polskiej trochę jakby zachęca do takiego działania.

Katecheta musi zawsze pamiętać, że będąc osobiście zaangażowanym w proces wychowawczy i postępując z całą bezpośredniością rozmówcy, przyjaciela i kierownika oraz ojca, nie może „przesłonić sobą Boga: Tego, który sam tylko jest dobry (...)”. Działając najwyczejniej, według Jana Pawła II, w pierwszej osobie, nie może zapominać, że «Pierwszą Osobą» w każdym dialogu zbawienia może być tylko Ten, który sam zbawia i sam uświęca. Całe nasze obcowanie z młodymi, duszpasterstwo w jakiegokolwiek – choćby zewnątrznie najbardziej «świeckiej postaci» – musi służyć w całej pokorze otwieraniu i rozszerzaniu przestrzeni dla Boga, dla Jezusa Chrystusa<sup>24</sup>. Można także powiedzieć, że katecheta, reprezentując postawę ojca, wskazuje na Boga, który jest najbardziej Ojcem, troszczącym się o integralny rozwój swoich synów. Zarazem jednak przyjmuje postawę syna, co chroni go przed wyniosłością i paternalizmem, a stawia w rzędzie braci tego samego Ojca.

### Sommario

Nella contemporanea letteratura catechistica e pastorale si accenna molto il quadro di catechista come educatore, guida e amico di allievi. Raramente si può trovare un riferimento alla sua paternità spirituale, probabilmente dalla causa della paura di assumere atteggiamenti di dominazione e paternalismo. Invece nella tradizione pedagogica dei salesiani è viva l'idea di „educatore-padre”. Lo stesso Don Bosco crea la propria immagine di padre dei ragazzi. Anche la psicologia sottolinea nel processo educativo il valore di paternità, che svolge il ruolo dello stimolare dello sviluppo sociale e morale di bambino. L'amore di madre non è sufficiente allo sviluppo integrale del soggetto, ha bisogno di essere completata dal amore di padre. L'idea di paternità è presente anche nella Bibbia, dove Dio è presentato come Padre. Catechista quindi, che vuole essere un autentico educatore non può prescindere del valore di paternità. Se lo capisce in modo coerente, è capace ad aiutare dei suoi allievi soprattutto nella loro socializzazione religiosa.

<sup>23</sup> Tamże, nr 5.

<sup>24</sup> Tamże.